Nr. 398. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 29 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W sprawie ruskiej.

Lwów 28 sierpnia.

Korespondent lwowski *Kraju* petersburskiego, omawiając sprawę wyboru prezesa centralnego komitetu wyborczego, wyraził zdanie, że powołanie na ten urząd p. Tadeusza Cieńskiego świadczy o zwycięstwie prądów skrajnych, t. j. tych, które nie uwzględniają żądań i życzeń Rusinów. Przypomniawszy, iż p. Cieński głosował przeciw gimnazjum ruskiemu w Stanisławowie, korespondent *Kraju* scharakteryzował p. Cieńskiego jako przedstawiciela „ostrego kursu“ w stosunku do Rusinów.

Obecnie p. Tadeusz Cieński przesłał do *Kraju* następujące oświadczenie:

„Jeszcze w czerwcowym numerze *Kraju* czytałem artykuł, w którym korespondent omawia wybór prezesa centralnego komitetu wyborczego. Muszę przyznać, że zapatrywania, w tej korespondencji wyrażone i wnioski, jakie korespondent wyciąga z wyboru mojego, mocno mnie zdziwiły. Nie odpowiedziałem dotąd, sądząc, że wielkiego znaczenia do zapatrywań, wypowiedzianych w tym artykule, ogół przywiązywać nie będzie; tymczasem widzę, że mylne przedstawienie rzeczy bałamuci opinję. Nie dziwiłem się, gdy ruskie dzienniki tak rzecz przedstawiały, jakoby wybór mój na prezesa komitetu centralnego był oznaką zmiany stosunku i zapatrywań Polaków w Galicji na potrzeby i żądania Rusinów; jakoby komitet centralny, a tem samem i Koło sejmowe, przez które komitet centralny powołany jest do życia i działania, stanąć miał więcej negatywnie, nieżyczliwie w stosunku do Rusinów. Takie przedstawienie rzeczy przez radykalne dziennikarstwo ruskie, wypływa z jego manewrów politycznych, ażeby ludzi, którzy starają się pracować i pozostawać w harmonji z ludem ruskim, szczerze potrzeby i życzenia jego zastępować, przedstawiać jako wrogów tego ludu i narodu ruskiego, między tymi stwarzać rozdział i nieufność. To jasna polityka prowodyrów ruskich, którzy chcą zaprzeczać nam prawa reprezentowania ludu ruskiego, chociaż my właśnie potrzeby tego ludu lepiej znamy, z nim żyjemy w ścisłych stosunkach, niejednokrotnie dla korzyści tego ludu, nie dzieląc na Polaków i Rusinów, ofiarujemy nasze zdolności, czas i poparcie materjalne. To też mamy dowody, że lud ten, mimo silnych i namiętnych agitacyj, obdarza zaufaniem Polaków, jak to i teraz mieliśmy świeży przykład przy wyborze z czwartej kurji do sejmu w okręgu złoczowskim, gdzie przewodniczący powiatowego komitetu narodowego, p. Kazimierz Obertyński, otrzymał $^4/_5$ głosów przeciw kandydatowi Rusinowi.

Otóż powtarzam, że takie przedstawienie rzeczy przez dziennikarstwo ruskie i prowodyrów radykalnych ruskich stronnictw, nie dziwi mnie zupełnie, ale gdy we wspomnianej korespondencji i szanowna redakcja *Kraju* zalicza mnie do tych, którzy wrogo usposobieni są dla potrzeb ludności ruskiej, muszę temu zaprzeczyć. Główny objaw mojej niechęci byłby, podług szanownego korospondenta: oświadczenie się moje w Sejmie przeciw utworzeniu gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie. Tak. Sprzeciwiałem się temu stanowczo, ale natomiast żądałem na sesji sejmowej w 1903 i 1904 r. wprowadzenia utrakwistycznych szkół średnich, gdzieby młodzież jednej i drugiej narodowości razem się wychowywała; żądałem wprowadzenia obowiązkowego nauczania języka polskiego i ruskiego w istniejących polskich i ruskich szkołach średnich. Nie będę powtarzał argumentów, jakie przytaczałem w komisji szkolnej i w Sejmie; to tylko powiem, że bardzo wielu Rusinów zgodnego było zapatrywania ze mną, a wyborcy moi, Rusini, takież życzenie nierozdzielania wspólnego zgodnego pożycia i wychowania objawili w uchwale, powziętej na przedwyborczem zgromadzeniu. Dalej przytoczyć mogę, że dwadzieścia kilka lat zasiadając w radzie powiatowej, jako członek wydziału i prezes, nigdy sporów narodowościowych nie miałem, mimo że w znacznej części w skład tej rady wchodzą Rusini, a sprawy, które załatwia Rada powiatowa, mogłyby nastręczać przedmiot do takich nieporozumień; że w Sejmie starałem się stworzyć związek posłów włościańskich, bez względu na narodowość, dla skutecznego przedstawiania potrzeb ludu ruskiego i polskiego i dlatego dotąd nie wstępowałem do żadnego klubu.

Przyznać jednak trzeba, że stosunek Polaków do Rusinów, t. j. do ludu ruskiego i tej części inteligencji ruskiej, która uznaje potrzebę porozumienia i wspólnej pracy, nie zapoznaje łączności i związków, opartych na przeszłości historycznej — stosunek ten nie jest łatwy. Albowiem radykalne stronnictwa ruskie każdemu umiarkowanemu Rusinowi zarzucają, że to zdrajca, zaprzaniec, skoro nie na pierwszem miejscu u niego nienawiść do wszystkiego, co polskie. Raczej mieć szkoły i urzędy niemieckie, niż pisać po polsku, raczej wysyłać do Prus chłopa ruskiego, choć on rady sobie tam nie da, a nieprzyzwyczajony do robót w fabrykach i kopalniach, powróci w biedzie i nędzy; ale może tem dokuczy się obywatelowi-Polakowi. Każdego znowu Polaka, jeżeli ten zajmuje się i działa wśród ludu ruskiego, okrzyczą, że to „rusynoida, wszechpolak i hakatysta“. Na szczęście, ci radykalni prowodyrowie mało mają posłuchu wśród włościan ruskich, bo ci, biorąc zwykle udział we wszystkich zebraniach i uroczystościach narodowych Polaków, a nie słysząc nigdy słowa niechętnego dla Rusinów, przeciwnie, widząc że każda praca społeczna odnosi się i jest podejmowana dla jednych i drugich, nie mogą uwierzyć, żeby Polacy zamieszkali od tylu wieków obok Rusinów, żywili do nich nieprzyjazne uczucia i działali na ich szkodę. Niestety tylko, że ci umiarkowani a bardzo liczni Rusini, jako spokojniejsi a bojaźliwsi, choć bardzo poważni na wybitnych stanowiskach — nie mają odwagi wystąpić przeciw tym prądom radykalnym, chociaż sami ten kierunek uważają za wielce szkodliwy.

Pozwoliłem sobie przedstawić nasze stosunki do Rusinów, jak je widzę — a także i to, co dotyczy mojej skromnej działalności, ażeby odeprzeć i wyjaśnić, że ani moja osoba nie przedstawia kierunku więcej negatywnego w rozpatrywaniu i wysłuchiwaniu żądań i potrzeb ludu ruskiego, ani członkowie Komitetu centralnego, moim wyborem, nie mogli mieć tego na myśli.

Mam to silne przekonanie, że wszystkie stronnictwa polskie, mimo przykrego nieraz uczucia, jakie budzić musi w każdym Polaku postępowanie czy to poszczególnych osób, czy stronnictw ruskich, nie przestaną oceniać sprawiedliwie potrzeb Rusinów, w miarę ich rozwoju kulturalnego i materjalnego“.

Z poważaniem *Tadeusz Cieński.*

Katolicyzm w „wolnej“ Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wolność Kościoła nie wygląda bynajmniej tak pięknie, jakto o niej pisze prasa, delektująca się aż do przesytu każdą wiadomością, nadchodzącą z za Atlantyku. Zwłaszcza w ostatnich czasach, przy omawianiu stosunków kościelno-politycznych we Francji, każdy nie znający dokładnie stanu rzeczy i unoszący się z góry nad prawdziwymi, czy z humbugu amerykańskiego zrodzonymi cudami postępu u Yankesów, zwykł stawiać za wzór wszelkie urządzenia amerykańskie i swobody, jakich każde wyznanie religijne tamże zażywa. Jakżeż inaczej wyglądają fakty?! Baltimorska *Katholische Volksztg.* przytacza takich faktów wiele, a z nich osądzić można łatwo, że znów nie po samych różach stąpa katolicyzm w Ameryce, lecz od czasu do czasu rani się dotkliwie i o ciernie. Że rząd waszyngtoński jest nieprzychylny katolikom, nad tem rozwodzi się szeroko historyk amerykański Gilmary Shea. „This is a fallacy“ (błędnem jest mniemanie) — pisze on — jakoby wolność religijna w Ameryce polegała na tem, że każdemu wolno wyznawać religję według swego sumienia“.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych nie zastrzega nikomu takiej wolności, a mówi jedynie o tem, że „kongres nie może żadnej religji ani wprowadzać, ani przeszkadzać wprowadzaniu tejże“. Każdy zatem Stan może posiadać własną religję, jakto ma miejsce w Massachusets od początku XIX. stulecia. Wolno też każdemu pojedynczemu Stanowi postanowić, aby religja protestancka stanowiła niezbędny warunek dla osiągnięcia prawa obywatelstwa, prawa wyborczego na rozmaite urzędy, a rząd związkowy nie jest w możności przeszkodzić wydaniu tych postanowień obowiązujących, naturalnie tylko w granicach dotyczącego Stanu. Rząd też nie może bezpośrednio prześladować katolików, czyni to jednak drogą pośrednią, pomijając ich stale w awansach, czy to w armji czy w marynarce.

W terytorjum indjańskiem dzieci Indjan katolickich bywają oddawane do szkół protestanckich, pod pretekstem, że te szkoły nie są wyznaniowemi; z tego też rzekomo powodu, rząd udziela subwencji tylko zakładom protestanckim dla sierót i szpitalom, odmawiając tejże instytucjom katolickim. Po przyłączeniu wysp Kuby, Puerto Rico i Filipin do Stanów Zjednoczonych, wprowadzono tamże natychmiast śluby cywilne, poczęto sekularyzować cmentarze i szkoły, a gdy na Filipinach powstały niezależne kościoły i zagrabiły dawne świątynie katolickie, rząd waszyngtoński miasto przeszkodzić temu rabunkowi, biskupów, upominających się o swą własność, odesłał na drogę sądową. Podobnie postępują i rządy poszczególnych Stanów. W niektórych nie jest dozwolonem w szpitalach i innych zakładach humanitarnych kapłanom katolickim odprawiać Mszy św., mimo, że nieraz większa część chorych jest wyznania katolickiego. W takich to zakładach, zwłaszcza przytułkach dla sierót praktykuje się prozelityzm dzieci na wielką skalę, a tym sposobem setki przepadają dla katolicyzmu.

Przed rokiem przeszło, wystąpił przeciw tej fabrykacji protestantów z dzieci, proboszcz kościoła św. Jana w Cinton w stanie Massachusetts i udało mu się nawet przeforsować ustawę, zakazującą umieszczania dzieci katolickich w domach protestanckich, lecz rząd Stanu, kokietujący z protestantami, dodał poprawkę „as far as practicable“ (o ile to możliwem), tak, że obecnie we wielu wypadkach używa się tego kruczka, aby tylko dogodzić fabrykantom prozelitów. Tego rodzaju faktów sporą wiązankę można doszukać się w katolickiej prasie amerykańskiej, a one wszystkie są świadectwem tego, że i owa sławiona swoboda amerykańska jest właściwie swobodą dla wszystkich, tylko nie dla katolików!...

Z horyzontów politycznych.

(*Podróże monarsze. — Z Krety. — Program nowego rządu hiszpańskiego*).

(*c.*) Od dwóch lat mniej więcej, znajduje się Europa pod znakiem ciągłych zjazdów monarszych, a że po każdym z nich następowała prawie zawsze jakaś zmiana w konstelacji stosunków politycznych naszego kontynentu, więc nie dziw, że dzisiaj do zjazdów takich większą, niż kiedykolwiekindziej, przywiązujemy wagę i każdą nową zapowiedź w tym kierunku przyjmujemy jako nową kombinację na europejskiej szachownicy politycznej. Obecnie mamy do zanotowania dwa, stanowczo już postanowione zjazdy monarsze. Przedewszystkiem więc wybiera się młodziutki władca Hiszpanji, król Alfons, w odwiedziny do Berlina. Pierwotnie miały one nastąpić w pierwszych dniach września, ale że właśnie w tym czasie odbędą się w Hiszpanji wybory do kortezów, więc przełożono je na listopad rb. Prasa niemiecka, jak niemniej sam cesarz Wilhelm, niebardzo są z tej odwłoki zadowoleni, a pierwsza wietrzy w niej nawet zakulisowe wpływy Anglji i Francji, usiłujących jakoby przykuć władcę Hiszpanji do swego rydwanu na szkodę Niemiec; ale to już faktu nie zmieni, że król Alfons przyjedzie do Berlina dopiero w listopadzie. Jaki cel miał cesarz Wilhelm, zapraszając młodziutkiego króla hiszpańskiego do swej rezydencji nadsprewskiej — trudno oczywiście przesądzać z góry. Może ma dla niego jaką żonę w zanadrzu; może chce olśnić go, na złość Anglji, jeszcze większym przepychem, niż to miało miejsce w czasie niedawnej jego podróży do Londynu; a może chce tylko zapewnić sobie przyjaźń Hiszpanji, która, mimo wszystko, nie przestaje być na zachodzie Europy ważnym czynnikiem politycznym, zwłaszcza w chwili obecnej, wobec zespolenia się ogniwami ściślej przyjaźni Anglji i Francji. Wszystko to możliwe, ale które z tych przypuszczeń okaże się najtrafniejszem, to zależy jeszcze od pewnych okoliczności, z których najważniejszą będzie niewątpliwie to, że przed wizytą berlińską, w drugiej połowie października, odwiedzi króla Alfonsa w Madrycie prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Loubet. Chodzić więc będzie o to; kto okaże się wymowniejszym: prezydent Loubet w październiku, czy cesarz Wilhelm w listopadzie?

Równocześnie donoszą, że z wizytą wybiera się także książę Ferdynand bułgarski. Naprzód zapewniano, że celem wizyty będzie Marjenbad, a w nim król Edward angielski, ale okazało się to w rezultacie bezpodstawną pogłoską, bo w rzeczywistości wybiera się książę Ferdynand do Paryża, gdzie czynią już nawet spieszne przygotowania na jego przyjęcie, które ma być z całą pompą i wspaniałością urządzone. Książę zamieszka w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych i przez cały czas swego pobytu w stolicy nadsekwańskiej będzie miał przy sobie francuską służbę honorową. Zupełnie, jak samodzielny władca ukoronowany. — Czyżby chciał Loubet dać w ten sposób wobec całego świata dowód, że Francja przyjmuje u siebie nie księcia, ale przyszłego króla Bułgarji? I to bardzo możliwe. Co do księcia Ferdynanda, to nie kryje się on bynajmniej z celem swych odwiedzin. Jedzie do Paryża, aby porozumieć się w sprawie macedońskiej. Że będzie tam jednak prawdopodobnie mowa także o tak upragnionej przezeń koronie, z tem się w kołach, bliskich księciu, wcale nie kryją. Zresztą, powodzenie w tym kierunku ma książę Ferdynand z góry już zapewnione, czego najlepszym dowodem wspomniane już przygotowania na jego przyjęcie, które nie ma w niczem ustępować w świetności niedawnemu przyjęciu nad Sekwaną króla Alfonsa hiszpańskiego. Bo też ostatecznie, korona na głowie Ferdynanda nic nie zaszkodzi ani Francji, ani jej sojuszniczce Anglji, pomódz zaś może wiele, choćby dlatego, że oba te państwa zyskać mogą we władcy bułgarskim sojusznika, który miałby dość sposobów do osłabienia rosnącego coraz bardziej na Wschodzie europejskim, szczególnie w Stambule, wpływu niemieckiego.

= Z powodu rosnącego z coraz większą siłą na Krecie powstania, ogłosiły — jak wiadomo — mocarstwa opiekuńcze stan wojenny na wyspie i zaprowadziły sądy doraźne. Krok ten bynajmniej jednak nie przyczynił się do polepszenia sytuacji, lecz przeciwnie, tylko ją jeszcze pogorszył. Od tej chwili starcia powstańców z wojskami mocarstw są niemal na porządku dziennym. Najważniejszym — jak dotąd — epizodem w walce z powstańcami było bombardowanie przez kanonierkę rosyjską „Chrobry“ miejscowości Kartelli. Rosjanie oddali około 200 strzałów, które wyrządziły wielkie szkody tak w Kastelli, jak i sąsiedniej wiosce Rumeli. Sami powstańcy nic na tem ostrzeliwaniu nie stracili, a ostatecznie swego dopięli, bo nie dopuścili Rosjan do wylądowania na brzeg, tak, że kanonierka, po dokonanem ostrzeliwaniu, odpłynęła na pełne morze. Wogóle, zapro-

(20)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

List napisany jest na małym, bladoniebieskiego koloru arkusiku listowym, ozdobionym koroną książęcą, nad którą widnieje artystycznie wykonany monogram „B. S.“ Zapisany w mniejszej połowie jednej stronnicy drobnemi jak maczek i niezbyt skutkiem tego czytelnemi literkami, stanowiłby dla grafologów bardzo cenny materjał do studjów nad psychą osoby, z której rąk wyszedł.

Otrzymawszy go, Piotr — co było zupełnie naturalnem — przybliżył go przedewszystkiem do twarzy i poczuł wówczas dobywający się z niego lekki zapach irysu. Widocznie zapach ten ogromnie mu się podobał, bo nawet po przeczytaniu listu, Piotr kilkakrotnie jeszcze przykładał go do twarzy; niewiadomo tylko, czy czynił to gwoli zadowolenia zmysłu powonienia, czy też ze względu na usta, przeznaczone równie dobrze do jedzenia i mówienia, jak i — zwłaszcza u ludzi młodych, a zakochanych — do całowania. Niewiadomo także na pewne, ile razy powtarzał tę czynność. To tylko możemy stwierdzić, że czytał list ten po niezliczone razy, starając się z lakonicznej treści jego wyczytać właściwe zamiary uroczej autorki. Ale naturalnie napróżno, bo i zkądżeby mógł naprzykład przypuszczać, że księżna wiedziała, równie dobrze, jak on sam, kto ukrywa się pod nazwiskiem autorskiem: „Człowieka słowa.“

Nauczywszy się treści listu prawie na pamięć, Piotr zamyślił się głęboko. Nagle czoło jego pokryło się chmurą złowrogą, a w oczach odmalowała się straszna rozpacz. Przez chwilę zmagał się z nią, niby okręt tonący na spienionem morzu, z ogarniającymi go zewsząd bałwanami, wreszcie zwrócił się do wchodzącej właśnie do pokoju Marjetty i zapytał głosem zdenerwowanym:

— Czy byliście kiedy może na objedzie u jakiego kardynała?

— Nie, signorino — odpowiedziała gospodyni, podnosząc zdziwiony wzrok na Piotra.

— To źle, bardzo źle. Bo ja właśnie znajduję się w tej najstraszliwszej może ze wszystkich innych pod słońcem sytuacji.

Marjetta spojrzała w niebo, a właściwie na sufit, z wyrazem takiej rezygnacji, że można było zaśmiać się na śmierć, spojrzawszy na nią w tej chwili. Ale Piotr miał o czem innem do myślenia, niż o obserwowaniu swojej gospodyni. Przeszedł się kilka razy po pokoju i zatrzymawszy się przed Marjettą, rzekł do niej znowu:

— Inaczej mówiąc, znajduję się w fatalnem położeniu, bo zabrałem z sobą z Londynu cały kram zupełnie niepotrzebnych rzeczy, a zapomniałem na śmierć o stroju wizytowym.

— *Dina-giacca?* Co to jest takiego? — zapytała Marjetta, wytrzeszczając nań oczy.

— W każdym innym wypadku to bagatela — odparł Piotr — ale w tym rzecz dla mnie ogromnej wagi. Poprostu nie mam fraka. Słyszycie! Nie mam fraka! Wyobraźcie sobie teraz moją rozpacz. Być zaproszonym na objad w towarzystwie kardynała i nie mieć się w co ubrać! To straszne, to okropne!...

Mówiąc to, przeszedł się jeszcze kilka razy po pokoju, poczem, jakby mu nagła myśl przyszła do głowy, stanął przed Marjettą i uchwyciwszy ją za ramię, rzekł:

— Czy moglibyście mi frak zrobić?

— Ja... zrobić frak... Nie, signorino... Ja tego nie umiem.

— Otóż to — jęczał Piotr. — Tego się właśnie obawiałem. Ale może jest przynajmniej tu we wsi lub w okolicy jaki krawiec, któryby potrafił zrobić frak?

— Nie, signorino! — brzmiała odpowiedź.

— Nie ma, w całej okolicy nie ma jednego marnego krawca! I cóż ja teraz pocznę nieszczęśliwy? Jak pójdę na obiad do kardynała, nie mając fraka?

Przeszedł się znowu kilkakrotnie nerwowym krokiem po pokoju, poczem, zatrzymawszy się przed Marjettą, zapytał tonem, w którym przebijała się niepewność i niezdecydowanie:

— Jak sądzicie, Marjetto? Prawda, że kardynał gotówby jeszcze zemdleć na widok człowieka, któryby zasiadł razem z nim do stołu w zwyczajnem ubraniu, nie we fraku?

— Zemdleć? Dlaczego, signorino? — zapytała Marjetta z ogromnem zdziwieniem.

— Ale w każdym razie uczułby się tem obrażony?

— *Ma che, signorino!*

Przy tych słowach Marjetta zrobiła ręką ruch, będący zaprzeczeniem obaw Piotra.

— Naprawdę? Więc wy sądzicie, że nie mam się czego obawiać i radzicie mi, abym z miedzianem czołem, urągając najprymitywniejszym przepisom towarzyskości, stanął przed kardynałem w zwyczajnem ubraniu, bez fraka?...

— Nie rozumiem, o czem signorino mówi.

— Ach, tak! Nie rozumiecie! Ale ja za to rozumiem bardzo dobrze i dlatego jestem wściekły...

Po chwili zaś zapytał:

— Powiedźcie no mi, czy to może ogrodnik?

Marjetta spojrzała w kierunku, wskazanym przez Piotra, na ogród i rzekła:

— Tak jest, signorino, to nasz ogrodnik, który przychodzi tu trzy razy na tydzień na robotę.

— Więc to istotnie ogrodnik? Dziwna rzecz, jak on na rozbójnika wygląda.

— Na rozbójnika?! Luigi?! — zawołała Marjetta.

— Przecież widzicie, że ma zielone spodnie barchanowe, przepasane czerwonym pasem i niebieską koszulę. Wszyscy rozbójnicy tak się ubierają. A potem ma skórę brunatną, wzrok przeszywający i czarne skędzierzawione włosy. Po takich oznakach poznać zaraz rozbójnika. I on się nazywa Luigi?

— Tak, signorino, Luigi Maroni, ale wszyscy tu wołają go Gigi.

— A nie wiecie przypadkiem, czy ten wasz Gigi jest wielostronnym?

— Gdzieżtam! On pochodzi z tych okolic — odpowiedziała Marjatta, nie rozumiejąc, o co chodzi Piotrowi, który jednakowoż nie zwrócił na to uwagi i rzekł:

— Aha, więc on pochodzi z tych okolic! Tem lepiej, bo w takim razie musi znać dobrze drogę do zamku.

— Oczywiście, że zna ją dobrze — potwierdziła Marjetta żywo.

— To bardzo, bardzo dobrze się składa, bo chcę go właśnie użyć za kurjera.

A widząc, że Marjetta go nie zrozumiała, dodał zaraz:

— Chcę go posłać do zamku z listem. Powiedzcie mi tylko, czy on zechce to zrobić.

— Naturalnie, że zechce, bo zresztą on jest przecież tutaj na rozkazy signorina.

— Tak? Nic o tem nie wiedziałem. Powiedzcie mu zatem, aby się przygotował, a ja tymczasem napiszę list.

W kilka minut potem list był gotów i Piotr wręczył go oczekującemu Gigiemu, wraz z potrzebnemi wskazówkami.

Gigi wziął list z uśmiechem, którym chciał dać poznać, że rozumie dobrze, o co chodzi, założył go za kapelusz i ukłoniwszy się, ruszył z miejsca. Nie poszedł jednak drogą, prowadzącą do zamku przez wieś, potem przez most, a wreszcie wielkim łukiem wzdłuż parku zamkowego, ale skierował się w stronę zupełnie przeciwną. Piotr patrzył za nim zdziwiony i już chciał go zawołać z powrotem, lecz wstrzymał się i czekał, co z tego będzie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wadzenie stanu wojennego na wyspie, podsyciło tylko opór powstańców, których liczba coraz bardziej wzrasta. Do starć przychodzi najczęściej z Rosjanami. Ostatnie z nich zdarzyło się koło Atsipopulo, gdzie Rosjanie stracili pięćdziesięciu zabitych, czterech ciężko i ośmiu lekko rannych, powstańcy zaś trzech ludzi. Sytuacja jest o tyle trudniejsza, że wśród dowódców oddziałów zagranicznych nie ma jedności w akcji stłumienia powstania, a ponadto i z tego powodu, że rząd grecki z jawną sympatją odnosi się do samych powstańców, co oczywiście podsyca ich opór. Stanowisko rządu greckiego wobec wypadków na Krecie zamanifestował ostatnio bardzo wyraźnie grecki prezydent ministrów Rhallis, który uczynił publicznie mocarstwa opiekuńcze odpowiedzialnemi za obecny stan rzeczy na wyspie, a zarazem oświadczył, że rząd jego założy formalny protest przeciwko zarządzonym środkom „pacyfikacyjnym", gdyż przyczyniły się one nie do uspokojenia wrzenia, ale przeciwnie tylko do jego spotęgowania się. Czy i o ile protest taki wpłynie na zmianę postępowania mocarstw, zwłaszcza Rosji, wobec powstańców kreteńskich — trudno przewidzieć. To pewna tylko, że powstanie coraz szersze zatacza kręgi i coraz staje się groźniejszem.

— Nowy hiszpański gabinet liberalny, który przyszedł dwa miesiące temu do władzy po upadku gabinetu konserwatywnego Villaverdego, ogłosił w tych dniach w gazecie urzędowej swój program. Według tego programu zamierza rząd obecny zająć się przedewszystkiem niezbędnemi reformami socjalnemi, w przeciwieństwie do rządu poprzedniego, który właśnie sprawom socjalnym mało poświęcał uwagi, a nawet zupełnie je pomijał. Przedewszystkiem więc zapowiada nowy rząd hiszpański, że przystąpi niezwłocznie do ostatecznego wypracowania ustawy robotniczej, która ma pogodzić „postanowienia prawne ze święcie zasadami wolności indywidualnej." W szczególności pragnie rząd poprawić stosunki wewnętrzne kraju przez reformę cła, ulepszenie środków komunikacyjnych, utworzenie szkół przemysłowych i rękodzielniczych w okręgach fabrycznych, ulżenie nędzy ludu itp., oraz zapowiada zmianę istniejących przepisów prawa o stowarzyszaniu się. W odniesieniu do spraw religijnych, będzie nowy gabinet liberalny „respektował" dotychczasowe stosunki państwa z Kościołem, w szczególności zaś konkordat z r. 1851. Nauczanie prywatne, w którem duchowieństwo i stowarzyszenia religijne tak wielki mają w Hiszpanji udział, ma być poddane ściślemu nadzorowi ze strony rządu. W kwestji finansów państwa zapowiada program liberalów, że rząd szczególną poświęci uwagę załatwieniu spraw budżetowych, przyczem najusilniejszem jego staraniem będzie zaprowadzenie normalnych stosunków na rynkach finansowych przez obniżenie, ewentualnie zupełne zniesienie podatku konsumcyjnego. Wiele zapowiada także program rządowy w kierunku usunięcia wad i niedostatków na polu biurokratyzmu, szczególnie sądownictwu, jak również w kierunku zreformowania armji. W sprawach polityki zagranicznej będzie się rząd starał o utrzymanie przyjaznych stosunków z państwami zagranicznemi. Bez szkody jednak dla „ugruntowanych historycznie interesów Hiszpanji w Afryce północnej." Odnosi się to do Marokka, do którego Hiszpanja rości sobie, jak wiadomo, pewne pretensje i pragnie podnieść je na zebrać się mającej konferencji marokkańskiej. Jak widać z powyższego przedstawienia, nowy rząd hiszpański ma plany bardzo doniosłe, reformy bardzo ważne na myśli. Kwestja tylko, czy i o ile potrafi je urzeczywistnić.

Spisek w Smyrnie.

Wiadomości telegraficzne o odkryciu w Smyrnie spisku ormiańskiego, uzupełnić możemy na podstawie relacyj pism zagranicznych następującymi szczegółami:

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że tylko dzięki przypadkowi odkryto przygotowania do zamachu. Dom, w którym bomby znaleziono, jest własnością Ormianina, Simoniana, a był wynajęty przez dwie rodziny ormiańskie, które niedawno przybyły z Armenji do Smyrny. Wkrótce po najęciu domu kobiety i dzieci wyjechały, a pozostało tam tylko dwóch mężczyzn, jak się dziś okazuje, fabrykantów bomb. Niezawodnie wiele czasu potrzeba było na sporządzenie tych 128 bomb, które znaleziono i dziwić się tylko można, że ta robota uchodziła uwagi sąsiadów.

Nikt nie przypuszczał, że w spokojnym domu, oddalonej dzielnicy miasta, robią się przygotowania do tak strasznego zamachu. W piątek ubiegłego tygodnia, przez nieuwagę eksplodował dynamit, raniąc zajętego tą robotą Ormianina. Wybuchu nikt nie słyszał i nie temu zawdzięczać można odkrycie, lecz temu, że sprawca, dla opatrzenia ran, wyszedł z kryjówki i pospieszył do pobliskiej apteki ormiańskiej, a w ślad za nim jego współpracownik. Na widok rannego człowieka silnie krwawiącego, zaczęli się schodzić mieszkańcy pobliskich domów, a gdy liczba ciekawych zaczynała zanadto się zwiększać, wówczas współpracownik rannego rewolucjonisty wydobył rewolwer z kieszeni, wołając, że będzie strzelał, jeśli tłum się nie rozejdzie. To się nie podobało Grekom, odwiecznym wrogom Ormian, a ponieważ byli zebrani w sporej liczbie, więc ujęli właściciela rewolweru i przemocą wyrwali mu broń z ręki. Teraz rozpoczęła się wśród Greków szarpanina: kto ma dla siebie zatrzymać tak cenny łup? Ostatecznie, nie mogąc się zgodzić, zawiadomili policję o zabraniu rewolweru, których dowóz i posiadanie — jak wiadomo — są w Turcji bardzo surowo zabronione. Policja zabrała przedewszystkiem rewolwer i, chcąc ukarać właściciela za noszenie broni bez pozwolenia, weszła do tajemniczego domu.

Tutaj roztoczył się przedstawicielom władzy widok grozą nieprzewidziany. W domu całym panował nieład: sprzęty porozrzucane, stoły zapełnione puszkami, okrawkami z blachy itd., a w kącie skrzynia pełna lontów. Przy dalszem poszukiwaniu wykryto bomby, doskonale skonstruowane, przygotowane na uroczystość sułtańską. Znaleziono dalej spis gmachów, a nawet okrętów w porcie, przeznaczonych do wysadzenia.

Dalszy ciąg sprawy telegramy już podały: rozpoczęto w tej chwili aresztowania podejrzanych o należenie lub popieranie komitetu rewolucyjnego, który ma swoją siedzibę centralną podobno w Antwerpji. W wielu domach znaleziono papiery i listy, kompromitujące w wysokim stopniu ich właścicieli. Więzienia są przepełnione, a aresztowania nie ustają, zataczając coraz szersze kręgi.

Wszystkie gmachy proskrybowane na liście, przejęte przez policję, są pilnie strzeżone, w obawie, aby sprawcy przecież nie dokonali zamierzonego planu. Spokojna, handlowa Smyrna, potrzebująca bardzo kredytu w Europie, może być przez to narażona na przesilenie, gdyby handel europejski, zaniepokojony objawami rewolucyjnemi, cofnął lub ograniczył kredyt. Zachodzi też obawa, aby Turcy nie chcieli wywrzeć zemsty na Ormjanach i aby się nie powtórzyła straszna rzeź, jakiej widownią był Stambuł przed laty dziewięciu.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 29 sierpnia.

Teatr miejski: „Moloch", dramat. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (29): Ścięcie św. Jana. — Racibora bł. — (16): Nerukotw. Obr. H. Wschód słońca o godzinie 5 minut 21, zachód o godzinie 6 minut 39.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +13° R. Pochmurno.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły komitetowi budowy rzymsko katol. kościoła w Sanoku, zapomogi w kwocie 800 koron.

Uwolnienie od podatku zarobkowego uzyskała gmina miasta Lwowa dla rzeźni miejskiej.

Gimnazjum ruskie w Stanisławowie zostaje otwartem z dniem 1 września rb. Dyrektorem mianowany został dr. Mikołaj Sabat, dotychczasowy profesor polskiego gimnazjum w Stanisławowie.

Zmiana własności. P. Władysław Fedorowicz z Okna, kupił za 336.000 koron dwa majątki: Leżanówka i Bilitówka, w powiecie skałackim, od p. Izydora Gottesmanna.

Ucieczka więźniów. Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn donosi: Więźniowie Jakób Kuczer i Włodzimierz Stefurak, zbiegli dnia 26 bm. z oddziału roboczego więźniów w Drohobyczu. Pierwszy liczy lat 20, jest lokajem i przynależy do gminy Małowody (powiat Podhajce), drugi zaś liczy lat 24, jest posługaczem i przynależy do Lwowa.

Ruch wyborczy w Stanisławowie. Z powodu zbliżającego się terminu wyboru uzupełniającego posła do Rady państwa w miejsce p. Walewskiego, który był zmuszony mandat swój złożyć, panuje w pow. stanisławowskim żywy ruch wyborczy. O dotychczasowej akcji stronnictw ruskich już pisaliśmy. W zeszły wtorek odbyło się posiedzenie mężów zaufania centralnego komitetu wyborczego z pow. stanisławowskiego, w którem wziął udział także delegat komitetu centralnego, p. Adolf Cieński. Zebrani wybrali komitet ściślejszy, złożony z przewodniczącego i 9 członków. Komitet ma ująć w swe ręce akcję wyborczą w pow. stanisławowskim i porozumieć się z polskimi delegatami z innych powiatów. Jako kandydatów na posła, którzyby zyskali poparcie komitetu centralnego, wymieniają inspektora szkolnego, Jana Lewickiego, który atoli w razie wyboru wstąpiłby do Koła polskiego i Piotra Kużyna, notarjusza w Wiśniowczyku. Oprócz komitetu powyższego z ramienia komitetu centralnego ma powstać także komitet miejski, który znów ma zamiar popierać kandydaturę jednego z przemysłowców lwowskich. Na dziś ruska organizacja narodowa zwołała na naradę mężów zaufania ze wszystkich pięciu powiatów, które razem wybierają posła z kurji piątej.

Lekceważenie życia letników w Zakopanem przechodzi wszelkie pojęcie. Rozmaici panicze rozbijają się w automobilach po najludniejszych ulicach, uniemożliwiając przechadzkę i wystraszając konie. Wczoraj były dwa wypadki na Chramcówkach, na szczęście bez śmiertelnego wyniku. Wieczorem o godzinie 7 powalił samochód jakąś panię, potargał na niej ubranie i ciągnął kawał za sobą. Z pań spacerujących dobył się okrzyk zgrozy. Pani tej na szczęście nic się nie stało — o ile przerażenie nie wpłynie ujemnie na ogólny stan zdrowia chorej kobiety! Wśród górali, którzy z powodu niedzieli zgromadzili się licznie na ulicach, zapanowało takie oburzenie, że gdyby automobil zatrzymał się dłużej, byliby niewątpliwie dotkliwie pouczyli jadących o przepisach jazdy. I doprawdy trudnoby im się dziwić! Życie ludzkie jest zbyt cenne, aby ukracać je dla satysfakcji żądnych emocji sportsmenów. Samochodami, które wystraszają konie i ciągle są powodem nieszczęśliwych wypadków, nie powinno się jeździć po uczęszczanych, jak Chramcówki, ulicach. Zarząd klimatyki umie ściągać „energicznie" nieproporcjonalnie wysokie taksy, ale o porządek dbać nie myśli. Tu byłoby właśnie na miejscu użyć powagi munduru i nie pozwolić, aby rozmaite zarządzenia pozostawały martwą literą! Gdyby wykroczył w czemkolwiek biedny woźnica góralski, to obłożono by go karą i zamknięto do aresztu, bo za biedakiem nikt się nie ujmie; gdy zaś się kto wstawia, odpowiadają mu, że to gałgan, który zasłużył na karę. Ale rozmaitym sportsmenom, którzy „dla trawienia" odbywają przejażdżki, grożące życiu ludzkiemu, uchodzi wszystko. Wszak automobil, to moda — i posęp!

Harce te odbywają się najczęściej w niedziele. I tak: onegdaj pełno było spacerujących, a chwilę przedtem tą drogą przechodziły setkami dzieci, z zabawy w zakładzie dra Chramca. Górale odgrażają się i już onegdaj obrzucili kamieniami samochodowych wyścigowców; powtarzamy, że wobec bezradności klimatyki, nie podobna im odmówić racji.

Pomnik po bohaterze. Wieś Bosutów, niespełna ośm kilometrów od Krakowa, po prawej stronie drogi, wiodącej od granicy Królestwa Polskiego, posiada niemałą historycznej wagi pamiątkę. Podanie dworu wskazuje, jako miejsce głównej kwatery Kościuszki w r. 1794. W zacisznem miejscu, w jednym z rogów ogrodu, wznoszą się trzy dęby-staruchy, pod których cieniem najczęściej siadywał Tadeusz, kreśląc swoje plany. Dziś chylą się... na jednym z dębów przeziera krzyż wyrznięty na pamiątkę pobytu, przez kapitana Wolskiego (adjutanta Kościuszki). Kroków parę, a znów przegląda z ziemi kilka mogił zapadłych, na nich krzyż w połowie złamany, — leżą tu polegli bohaterowie z tych czasów. Zdawało się, że pamiątka ulegnie zniszczeniu. Jednakże, jak nas doszły wieści, ks. prałat Bandurski, zajął się gorliwie utrzymaniem dla całego narodu tak drogiej pamiątki i kosztem własnym, tuż obok dębów, w tym jeszcze roku stawia pomnik ku wiecznej chwale bohatera Racławic. Oby śladem ks. Bandurskiego poszli i inni, uwieczniając pamiątki, dla narodu święte.

Zaćmienie słońca. Jutro, we środę, nastąpi zaćmienie słońca, które trwać będzie około godzinę i kwadrans. W fazie najsilniejszego zaćmienia tarcza słoneczna będzie zasłonięta zupełnie. Zupełne to zaćmienie trwać będzie przez cztery minuty i będzie widocznem na północno-wschodniem wybrzeżu Ameryki Północnej, w pasie oceanu Atlantyckiego od tych wybrzeży aż do Hiszpanji, niemal w całej Hiszpanji, na północnych wybrzeżach Afryki, w Egipcie północnym aż do brzegów Morza Czerwonego. W Europie środkowej widzieć będzie można tylko zaćmienie częściowe.

W Galicji widocznem będzie zaćmienie słońca między godziną 12 minut 13, a godziną piątą popołudniu według czasu lwowskiego. We Lwowie samym obserwować będzie je można między godziną 1 minut 43 a godziną 2 minut 57 popołudniu. W chwili najsilniejszego zaćmienia cień pokryje $^{6}/_{10}$ tarczy słońca. Jeśli dzień 30 bm. będzie pogodny zaćmienie będzie widoczne na słońcu i da się łatwo spostrzedz po pewnem osłabieniu się intenzywności światła słonecznego; jeśli zaś niebo będzie zasnute chmurami, wtedy zaćmienie minie bez wrażenia.

Rawa ruska. (*Tragiczny wypadek*) W Szczepatynie dnia 22 bm. o godzinie 6 wieczorem, komendant tamtejszego posterunku żandarmerji prowadził nałogowego pijaka i złodzieja z tamtejszej gminy, Ilka Lisa, znanego w sądach lwowskich, do sądu do Uhnowa. Lis stawiał opór przy wkładaniu mu łańcuszków, a nawet porwał się na żandarma, chwycił go za piersi i pchnął go o ziemię. Żandarm zdjął wówczas karabin z najeżonym bagnetem i tak nieszczęśliwie pchnął nim w pierś Ilka Lisa, że przeszył mu serce. Śmierć nastąpiła w przeciągu 10 minut.

W zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ul. Akademickiej l. 10, zostanie napowrót otwarta łaźnia parowa, oraz kąpiele rzymsko-iryjskie we czwartek, dnia 31 sierpnia. Zarząd zakładu przeprowadził gruntowną restaurację łaźni, wprowadzając równocześnie szereg ulepszeń technicznych.

* **Dr. M. Świtalski,** specjalista chorób nerwowych, powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Akademickiej l. 11.

* **Komisja lekcyjna** Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej rozpoczyna w tym roku szkolnym swą pracę z nadzieją, iż społeczeństwo poprze jej usiłowania i nadal z pełnem zaufaniem zwracać się będzie do niej o zdolnych ukwalifikowanych nauczycieli domowych dla uczniów szkół publicznych i prywatnych z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim. Usiłowaniem komisji było zawsze polecać zgłaszającym się do niej rodzicom i opiekunom odpowiednich nauczycieli, jakoteż polecając na lekcje kolegów, dawać najuboższym z nich środki utrzymania i możność kształcenia się.

Komisja lekcyjna urzęduje codziennie od godziny 12—1, w niedzielę i święta obu obrządków od 11—12 przedpołudniem. Lwów, uniwersytet, sala VIII.

* **Wpisy uczenic** do Zakładu wychowawczo-naukowego żeńskiego Zofji Strzałkowkiej we Lwowie, ulica Pańska l. 16, rozpoczną się dnia 30 sierpnia i trwać będą do dnia 5 września włącznie. Kancelarja Zakładu otwarta codzień od 10—12 rano i od 4—6 popołudniu. 923

* **Wpisy** do koncesjonowanej szkoły muzycznej Marji Wełeszczukowej, rozpoczynają się dnia 28 sierpnia 1905 roku w lokalu szkoły plac Marjacki l. 10, II. piętro między godz. 10—12-tą przedpoł., a 4—6-tą popołudniu.

Kierownictwo i kurs najwyższy objął artysta prof. Teodor Pollak. 925

* **Komitet lokalnej wystawy** prac uczniów rękodzielniczych we Lwowie wzywa wystawców, żeby zgłoszone przedmioty w najkrótszym czasie dostawili do biura wystawy w Ratuszu I. piętro, w godzinach urzędowych od 9—1 przedpoł. i od 4—6 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. To samo wezwanie odnosi się do jak najszybszego dostarczenia Komitetowi przedmiotów i zabytków cechowych. Komitet przyjmuje również plakaty i afisze reklamowe wszystkich firm do rozlepiania na placu wystawowym za jednorażową opłatą 2 kor. za cały czas trwania wystawy.

Afisze wraz z opłatą należy składać w biurze wystawy w godzinach urzędowych.

* **Wpisy** uczenic do Zakładu wychowawczo-naukowego żeńskiego Olgi Filippi we Lwowie, ulica Zimorowicza l. 3, prowadzonego pod firmą: „im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej", rozpoczną się dnia 1 września i trwać będą do dnia 5 września włącznie.

Kancelarja Zakładu otwarta codziennie od 10—12 godz. rano i od 4—6 popoł.

* **W koncesjonowanej** szkole muzycznej Adolfiny Morwitz, rozpoczynają się wpisy 30 sierpnia od godziny 4—6, a lekcje od 2 września.

* **Szkoła muzyczna** Joanny Laureckiej jest obecnie przy ulicy Kochanowskiego l. 1 C), I. piętro. Wpisy rozpoczynają się dnia 30 sierpnia w godzinach od 11—1 i od 4—6 popoł. Lekcje zaczynają się 2 września. W tej szkole będą uczyły uczenice profesora Leszetyckiego. Wyższy kurs prowadzi sama kierowniczka Joanna Laurecka, uczenica Mikulego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na szpital dla nieuleczalnie chorych i matołków, nadesłała z Jaremcza p. Antonina Łucka 1 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, pierwsze przedstawienie dramatu, po raz pierwszy (nowość) „Moloch" w 4 epizodach z życia, napisał Wł. Zaleski.

Jutro w środę, „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach I. Bauera, muzyka Franciszka Lehara.

---

(30)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(*Pałac Arembergów; galerja obrazów: pamiętny pałac Kuylenburgów; parki; zakłady naukowe; pałace króla i narodu; konstytucja belgijska; naród i majestat; słowa Leopolda I.; pomnik wolności; katolicy i liberali; polityczne stosunki*).

Z pomiędzy licznych pałaców arystokracji belgijskiej w Brukseli, najbardziej interesującą jest piękna siedziba ks. Arembergów, zarówno ze względu na artystyczne zbiory, jak na swą dziejową przeszłość. Podwaliny jego kładł w r. 1548 Lamoral hr. Egmont, ks. Gavre, w czasie, gdy mając zaledwie lat 26, stał u szczytu powodzenia, jako kawaler Złotego Runa i niepokonany zwycięzca w licznych bitwach. Po jego tragicznym zgonie, przeszedł pałac w posiadanie żeńskiej linji Arembergów, starożytnego rodu niderlandzkiego, znanego już w XII wieku. Dziedziczkę ostatnią poślubił Jan bar. de Brabançon i de Ligne, otrzymując z jej ręką majątek, tytuły i nazwisko hr. Aremberg. Rodzina ta stała wiernie przy tronie, acz nie godziła się na nieludzkie rządy ks. Alby i protestowała przeciw bezprawnemu postępowaniu z Egmontem i Hoornem. W XVII w. otrzymali Arembergowie tytuł książęcy. Filip Karol ks. Aremberg był gorącym patrjotą i stał na czele szlachty niderlandzkiej w każdej sprawie krajowej. Przybywszy w r. 1633 do Madrytu w interesie swej ojczyzny, został oskarżony o zdradę stanu i uwięziony, a niebawem umarł w więzieniu. Potomkowie jego, z których jedni przybrali jeszcze nazwisko de Croy, drudzy de la Marck, służyli w szeregach austrjackich i francuskich, dziś zaś przebywają częściowo w Belgji. W pałacu znajduje się niewielka, ale prawdziwie doborowa galerja obrazów niderlandzkich malarzy: Rembranda, Rubensa, Van Dycka, Ruysdaela, Breughelów, Teniersa, Wouwermana, Steena i Pottera. Niedaleko stał niegdyś pałac hr. Kuylenburgów, w którym szlachta podpisywała podanie do króla w sprawie zniesienia inkwizycji. Tu przy uczcie przyjęto dla związku szlachty ironiczną nazwę „geusów", tu mieszkał następnie Alba, tu wreszcie, zwabieni podstępnie, zostali aresztowani hrabiowie Egmont i Hoorn. Jakby w chęci zatarcia pamięci haniebnego czynu, kazał Alba następnie pałac do szczętu zburzyć; ale celu nie osiągnął. Istniejący do dziś napis, umieszczony naprzeciw ulicy Brederode, opowiada przechodniom historję zbrodni króla i jego dzikiego namiestnika.

Stolica Belgji, prócz pięknych bulwarów i licznych skwerów, ma wiele mniejszych i większych ogrodów i parków. Największym z nich jest położony na wschodnim krańcu miasta park *du Cinquantenaire* z olbrzymią halą maszyn, pozostałością z jubileuszowej wystawy w r. 1880; dalej park Leopolda, dokoła którego rozsiadły się rozmaite instytucje naukowe, jak: wydział fizyczny, bakterjologiczny, hygjeniczny, anatomiczny, fizjologiczny i socjologiczny, oddziały uniwersytetu. Powstały one wyłącznie dzięki munificencji bogatych obywateli, wśród których na wdzięczną pamięć ogółu zasłużył szczególniej wielki przemysłowiec E. Solvay. Główny zakład uniwersytecki (Université libre) mieści się w dawnym pałacu kardynała Granvelli; jestto instytucja bezwyznaniowa, prywatna, licząca obecnie około 1.800 studentów. W dziedzińcu gmachu wznosi się pomnik Verhagena, który na założenie uniwersytetu w r. 1834 ofiarował 100.000 fr. Oprócz tych zakładów są jeszcze wspaniałe muzea historji naturalnej, bardzo interesujące muzeum szkolne, muzeum sztuki dekoracyjnej i stosowanej, wreszcie bibljoteka królewska, połączona z bezpłatną czytelnią książek i dzienników.

Trzecim z rzędu co do wielkości, — oprócz bardzo pięknego i przez przyrodników cenionego ogrodu botanicznego — jest park miejski; podobnie, jak przy parku Leopolda skupia się życie naukowe, tak tu zogniskowało się życie polityczne. Na południowej bowiem stronie, przy Place du Palais, stoi w przepysznym ogrodzie pałac królewski, składający się z dwóch budynków, połączonych koryncką kolumnadą. Prawdziwie wspaniała jest klatka schodowa i ozdobione obrazami znakomitych malarzy niderlandzkich sale przyjęć, których okna wychodzą na wykwintny ogród. Północną stronę parku, który w r. 1830 był widownią krwawej walki pomiędzy Belgami a wojskiem holenderskiem, a który dziś, dzięki teatrowi letniemu i znakomitym koncertom w *Waux-Hall* gromadzi całe towarzystwo brukselskie, zamyka „pałac narodu", tj. gmach sejmowy, otoczony biurami ministerstw. *Palais de la Nation* — zarówno dumna, jak pełna treści nazwa — wart jest obejrzenia, znajdują się tam bowiem cenne dzieła sztuki, zwłaszcza w sali posiedzeń senatu i w czytelni Izby deputowanych. Tutaj to — nie w pałacu królewskim — jest właściwa siedziba władzy i rządu. Belgijska konstytucja z 7/2 1831, zrewidowana 24/7 1883, jest najbardziej wolnościową ze wszystkich europejskich. Zupełna wolność i równość obywatelska, swoboda nauki i nauczania, wolność zgromadzeń i bezwzględna swoboda prasy — oto główne jej podstawy. Wszelka władza wychodzi od ludu; stanowią ją zaś: parlament, senat i król, który jest czynnikiem wykonawczym i pierwszym urzędnikiem państwa. Prowincje, okręgi i gminy mają jak najszerszą autonomję i same one załatwiają sprawy miejscowe. Gdy deputowani sejmu przybyli do Leopolda I., ażeby mu ofiarować koronę, długo się wahał, czy na tych warunkach przyjąć ją należy. Zdecydowawszy się wreszcie, powiedział do deputowanych:

— W konstytucji waszej porządnie obcięliście majestat królewski, który, jako nieobecny, nie mógł się bronić. Ustawa wasza jest „dobrze demokratyczną". Z tem wszystkiem sądzę, że jeżeli po obu stronach będzie dobra wola, wszystko pójdzie dobrze.

I poszło! Parlament ufał królowi, który był zawsze gotów nieść i swoje zdolności i swoje wpływy dla dobra narodu, jak i król dbał tylko o najpotężniejsze szczęście powierzonego mu kraju. To też wdzięczny naród wzniósł mu w Brukseli wspaniały pomnik. Na placu Kongresowym stoi kolumna Kongresowa, 47 m. wysoka, ze spiżowym posągiem Leopolda I. na szczycie, w nadnaturalnej wielkości. Na marmurowych tablicach tej wspaniałej doryckiej kolumny, wypisane są nazwiska owych 237 deputowanych, którzy uchwalili konstytucję i Leopolda I z rodu Koburgów powołali na tron. Dziewięć figur w wypukłorzeźbie przedstawiają poszczególne prowincje kraju, boki zaś podstawy zdobią alegoryczne wyobrażenia: swobody prasy, nauki, wiary i zgromadzeń. Dwa lwy kamienne i stary weteran stanowią straż pomnika, z którego szczytu odsłania się rozległy i piękny widok na Brukselę i okolicę.

Parlament belgijski jest widownią nieustannych walk pomiędzy stronnictwem katolickiem a stronnictwem liberalnem i socjalistycznem; walki te jednak mają charakter zasadniczy i nie przynoszą szkody krajowi! Czy na czele rządu stali katolicy, czy liberali, Belgja szła zawsze naprzód w swym rozwoju, cieszyła się zawsze tą samą swobodą i wolnością. Jak bywają w parlamencie tym traktowane istotnie ważne sprawy, dowodem elekcja Leopolda I.

Kiedy ze strony ultra-klerykalnej podniesiono przeciw kandydatowi zarzut, że jest protestantem, powstał deputowany Abbé Andrés, z djecezji w Brugge i rzekł: „W polityce wskazówką dla mnie jest ustawa konstytucyjna; ponieważ ona nic nie mówi o wyznaniu panującego, przeto nie mogę być więcej wymagającym, niż ustawa. Wolność sumienia jest dla wszystkich Belgów najświętszym skarbem, mielibyśmy jej odmawiać królowi? Zresztą władza spoczywa tu, w tej izbie. Jeżeli jej większość będzie katolicką, to i rząd będzie katolicki, będzie liberalnym, jeżeli znajdziemy się w mniejszości. Co ma do tego wyznanie króla, albo czy od wyznania króla, zależy charakter wyznaniowy narodu?"

W głosowaniu na Leopolda padło na 196 głosujących 152 głosów, a cały naród przyjął go z zapałem.

Panowanie jego było bardzo szczęśliwe; rewolucja z roku 1848 ominęła szczęśliwie Belgję, a za Napoleona III. był on tylko chwilowo zagrożony. W roku 1865 wstąpił na tron Leopold II. W początkach jego rządów przyszedł do skutku gabinet liberalny z Frere Orbanem na czele, który przez czas 13-letnich swych rządów podniósł Belgję nadzwyczajnie pod względem ekonomicznym i przemysłowym. Izba stała się jednak wyłącznie burżoazyjną reprezentacją, bogaci mieszczanie dzięki systemowi wykupna od wojska, nie ponosili największych ciężarów, które przygniatały lud. Stronnictwo liberalne składało się nadto z Wallonów i krzywdziło Flamandczyków. To wywołało reakcję i w r. 1870 zwyciężyli katolicy. Na czele rządu stanął d'Anethan, którego wielką zasługą było uratowanie neutralności belgijskiej w czasie wojny prusko francuskiej. On także, w interesie katolików, przeprowadził znaczne rozszerzenie prawa wyborczego. Pomimo tego w r. 1878 zwyciężyli liberali i chcąc złamać stronnictwo katolickie, przeprowadzili zupełną emancypację szkoły (1879) od Kościoła. Ale lud od szkół tych się odwrócił a zerwanie z Rzymem w r. 1880 i nowe podatki, nałożone skutkiem wprowadzenia szkół państwowych, sprowadziły upadek partji lib., która w Brukseli utraciła wszystkie mandaty (1884). Katolicki gabinet przywrócił stosunki z Rzymem i przeprowadził ustawę, dozwalającą na zakładanie szkół wyznaniowych. W r. 1885 zwinięto, stosownie do życzenia poszczególnych gmin z 1933 szkół państwowych nie mniej jak 877, a założono natomiast 1465 szkół wyznaniowych. W roku 1886 katolicy zyskali 96 głosów, skutkiem pomocy Flamandczyków, którym przyznali prawa językowe. Gabinet Beernaerta usunął liberalny deficyt, a rozporządzał w izbie 97 głosami przeciw 41, w senacie zaś 50 przeciw 19 głosom. Liberali rozpoczęli teraz zażartą walkę, w której pomagali im socjaliści, organizując ogromne strejki i rozruchy.

Owocem tych walk było w r. 1893 rozszerzenie praw wyborczych na zasadzie tak zwanej wielokrotności: każdy obywatel od lat 25 ma jeden głos, ojcowie rodzin od lat 35, opłacający pewien podatek, dostali po 2, a ludzie z wyższem wykształceniem, otrzymali po 3 głosy.

Był to koniec rządów burżoazji.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

We czwartek, „Moloch", cztery epizody z życia.

W piątek, „Sztygar" operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Książka o Brzeżanach.

(c). W ostatnich czasach coraz bardziej wyrasta liczba prac monograficznych, poświęconych zobrazowaniu przeszłości i zabytków poszczególnych miast i miejscowości naszego kraju. Pomijając Lwów i Kraków, które bardzo bogatą już tym kierunku mogą się wykazać literaturą, niemal każda większa miejscowość galicyjska, zwłaszcza we wschodniej części kraju, posiada dziś swoją monografję. Obecnie do rzędu prac tego rodzaju przybyła jeszcze jedna: książka prof. Józefa Czerneckiego, autora kilku cennych prac z dziedziny pedagogicznej, zatytułowana „Brzeżany, pamiątki i wspomnienia". (Lwów, 1905. Nakładem Tow. nauczycieli szkół wyższych). Ramy zakreślił autor tej pracy swojej bardzo skromne, bo — jak powiada w zakończeniu — zamierzył jedynie stworzyć w niej rodzaj „przewodnika" dla pragnących poznać szczegółowo stary gród Sieniawskich, jego dzieje i pamiątki. Przeznaczenie to spełnia książka prof. Czerneckiego w zupełności, bo jest w niej wszystko, co tylko w Brzeżanach godnem jest widzenia i poznania, wszystko, co tylko w Brzeżanach widzieć należy. Ale to nie wyczerpuje jeszcze bynajmniej całkowitej jej wartości, gdyż książka ta jest zarazem pierwszą obszerną i dla ogółu dostępną monografią Brzeżan, opartą na sumiennych studjach, a przytem z takiem ciepłem, takiem ukochaniem przedmiotu napisaną, że ma wszelkie dane ku temu, aby — czego tak gorąco pragnie autor — „zagrzać serca czytających do poznania i poszanowania naszej przeszłości". To też spodziewać się słusznie należy, że zyska czytelników wielu i wdzięcznych, tembardziej, iż właśnie w roku bieżącym upływa pełnych lat sto istnienia gimnazjum brzeżańskiego, któremu autor w swej pracy dużo poświęca miejsca, uzupełniając wiadomości z drugiej ręki wspomnieniami własnemi z czasów, gdy sam był uczniem tego gimnazjum.

Książkę o Brzeżanach, wydaną nadzwyczaj starannie i ozdobioną licznemi illustracjami w tekście, podzielił autor na ośm rozdziałów. Zacząwszy od założenia Brzeżan przez Mikołaja Sieniawskiego, późniejszego wojewody ruskiego i hetmana, któremu Zygmunt I udzielił w roku 1530 pozwolenia na zamienienie wsi Brzeżany na miasto, z prawem magdeburskiem, opowiada autor w następnych rozdziałach żywym i barwnym kolorytem, jakie miasto w ciągu wieków przechodziło aż do chwili ostatniej, przeplatając opowiadanie swoje wiadomościami o jego właścicielach, zabytkach historycznych i pamiątkach. Nie brak tu również opisu czarownych okolic brzeżańskich; jest nawet osobny ustęp, poświęcony statystyce miasta i omówieniu jego widoków na przyszłość, które wobec usankcjonowanej budowy nowej linji kolejowej Lwów-Podhajce z dworcem w Brzeżanach przedstawiają się nader korzystnie. Zakończenie książki o Brzeżanach stanowi spis nazwisk byłych uczniów gimnazjum brzeżańskiego.

Jednem słowem, praca prof. Czerneckiego jest tego rodzaju, iż powitać ją należy ze szczerem uznaniem i wdzięcznością. W rękach mieszkańców Brzeżan powinna się ona stać rodzajem vademecum, a zarazem miłą pamiątką od człowieka, który miasto to całem sercem ukochał, a teraz w pracy swojej dał wymowny wyraz swemu ku niemu przywiązaniu. Do spopularyzowania jej powinna przyczynić się także niemało bajecznie niska cena książki, wynosząca wszystkiego jedną koronę.

Żądania młodzieży handlowej.

Stowarzyszenie współpracowników handlowych w Galicji zwołało na niedzielę popołudniu wiec, który się odbył w sali „Gwiazdy". Obradom, w których wzięło udział przeszło 100 osób, przewodniczył prezes Stowarzyszenia p. Jan Bułat. Wygłoszono 5 referatów. „O praktyce handlowej" referował p. Józef Kopp, „O odpoczynku niedzielnym" p. Juljan Bułat, „O uzdolnieniu w kupiectwie" pp. Zenon Grocholski i Mieczysław Stupnicki, „O powstaniu kupieckich stowrzyszeń" p. Marjan Kafka.

Po obszernej dyskusji przyjęto następujące rezolucje:

I. Zgromadzeni na wiecu współpracownicy handlowi żądają: 1) zawarte z praktykantami umowy mają być podawane do wiadomości władzy, a świadectwa tak praktykantów jak i kupczyków mają być stwierdzone przez władzę, 2) praktyka ucznia ma trwać najdłużej 4 lata, 3) praktykanci mają bezwzględnie uczęszczać do szkoły handlowej, 4) młodociani praktykanci mają być zatrudnieni najdłużej 8 godzin dziennie, a wliczając czas obiadu i czas nauki, 12 godzin dziennie, 5) powyższe żądania odnoszą się także do kobiet zajętych w handlu.

II. 1) Pomocnicy w handlach śniadankowych, tudzież w handlach z własnym produktem mają być zajęci w niedzielę 6 godzin, a w razie gdyby handle te musiały być w niedzielę otwarte dłużej, niż 6 godzin, ma być pomocnikom wyznaczona w zamian druga niedziela całkiem wolna lub pół dnia powszedniego. 2) W niedzielę, w które szczególne stosunki wymagają rozszerzenia ruchu handlowego, mają być handle otwarte najdłużej 10 godzin.

III. Ze względu na to, że z 19 listopada 1905 ma wejść w życie nowa ustawa, wedle której ma być dozwoloną w handlach praca w niedzielę najdłużej 4 godziny, uchwala wiec poczynić odpowiednie kroki, aby pomocnicy handlowi z działu korzennego, zajęci w handlach z pokojem do śniadań, byli zatrudnieni tylko w dziale korzennym przez 4 godziny, w dziale zaś śniadankowym, aby byli zajęci.

IV. Wiec uchwala domagać się „uzdolnienia w kupiectwie" i wnieść w tym celu memorjał do ministerstwa handlu na ręce posłów.

V. Wiec uchwala domagać się jednej korporacji handlowej na miasto Lwów i żądać, aby przy powstawaniu jej wzięli udział delegaci Stow. współpracowników handlowych, jako pomocnicy handlowi, warując odpowiednio ich prawa.

Nadto w sprawie akcji, wszczętej przez krakowską młodzież handlową, która w razie nieprzyjęcia jej żądań postanowiła opuścić pracę 15 września, przyjęto następujące rezolucje: 1. Lwowscy pomocnicy handlowi wyrażają handlowcom krakowskim w ich akcji sympatję z życzeniem pomyślnego załatwienia sprawy. 2. Uchwalają, że nie przyjmą w obrębie W. Ks. Krakowskiego żadnej opróżnionej posady w razie, gdyby koledzy krakowscy w dniu 15 września b. r. opuścili pracę, zmuszeni do tego nieprzyjęciem przez pryncypałów ich żądań. 3. Przyrzekają, że przyjdą swym kolegom z nad Wisły z pomocą materjalną w razie, gdyby okazała się tego potrzeba.

Z Królestwa.

Z Warszawy.

Ogólne zdumienie wszędzie wywołał fakt, iż stan wojenny w Warszawie zaprowadzony został dopiero wówczas, gdy strejk się skończył, a polska partja socjalistyczna, inicjatorka tego strejku, wydała odezwę, wzywającą wszystkich robotników do powrotu do pracy. Obecnie korespondent warszawski *Wieku* donosi, iż do zaprowadzenia stanu wojennego w Warszawie skłonił generał gubernatora poważny rokosz wojska w obozie na Bielanach. Władze wojskowe trzymają całe zajście to w wielkiej tajemnicy, ale po Warszawie opowiadają o tem, co następuje:

Wśród wojska, znajdującego się w obozie na Bielanach, zaczęło już od dłuższego czasu nurtować niezadowolenie, podsycane z zewnątrz przez agitację socjalistyczną. Najsilniejszy ferment panował w 181 pułku ostrołęckim i 182 biłgorajskim, a także i w 186 pułku. Wszystkie te 3 pułki należą do 46 brygady rezerwowej. Starsi szeregowcy tych trzech pułków, namówiwszy do rokoszu 1.200 żołnierzy tych trzech pułków, postanowili w nocy potajemnie wymaszerować z obozu wraz z sodalidaryzującymi się z nimi oficerami. W dniu 19 lipca miał pułk 181 połączyć się w nocy z 182. Nieszczęście chciało, że pułk ten, prowadzony przez oficera, nieznającego terenu obozu, zabłądził w ciemnościach i trafił zamiast do 182-go, do innego pułku, który nie był wtajemniczony w zamiar rokoszu. Wszczęto alarm, poruszono cały obóz. Wywiązała się strzelanina, która spowodowała wiele ofiar w żołnierzach. Śledztwo wykryło współudział wielu oficerów, których natychmiast aresztowano i osadzono w twierdzy. Podczas zajścia padło kilka ofiar z pośród ludności, przejeżdżającej nocą.

Tak się przedstawia zajście we właściwem świetle. Zarząd wojskowy, chcąc rzecz całą ukryć, rozpuścił przez *Warsz. Dniewn.* plotkę, że powodem strzelania był „zamierzony napad na kasę pułkową przez nieznanych ludzi".

Stan wojenny mocno uczuwać się daje ludności m. Warszawy. Ciągle odbywają się rewizje po domach, a nawet policjanci zatrzymują przechodniów na ulicy i poddają ich rewizji, a szczególniej robotników i studentów. Jeżeli przy rewidowanym znajdą cokolwiek podejrzanego, natychmiast aresztują go, wskutek czego cyrkuły policyjne przepełnione są aresztowanymi. Miasto w dzień ma wygląd zwykły, ale wieczorami pustoszeje zupełnie, gdyż mieszkańcy nie wychodzą z domów z obawy przed rewizjami. Każdy wychodzący wieczorem na ulicę musi mieć przy sobie paszport lub legitymację, gdyż inaczej grozi mu niebezpieczeństwo, że będzie przez żołnierzy lub policjantów przytrzymany, zrewidowany i odprowadzony do cyrkułu i tam trzymany dopóty, póki nie zostanie stwierdzoną jego identyczność.

Onegdaj w nocy odbyto rewizje w wielu domach w dzielnicy robotniczej. W pierwszych trzech dniach trwania stanu wojennego wysłano do miejsc urodzenia kilkuset ludzi, nie posiadających dowodów legitymacyjnych. Wielu żebraków, włóczęgów i złodziei ucieka z miasta i kryje się w okolicy. Przy szczegółowem sprawdzaniu identyczności osób wykryto wielu dezerterów, którzy nie stawili się do poboru lub do wojska. W Wązownie pod Warszawą, dokąd właśnie uciekło z Warszawy wielu włóczęgów, wojsko zrobiło obławę i schwytało prawie wszystkich. Osadzono ich na razie w stodołach, następnie będą przeprowadzeni do Warszawy.

Kolportaż gazet ustał prawie zupełnie, gdyż policja aresztowała prawie wszystkich chłopaków, którzy sprzedawali pisma, a nie mieli na to specjalnego pozwolenia oberpolicmajstra.

Straszne sceny dziać się mają w fabryce Bozmana i Szwedego. Jak już donieśliśmy, na kominie tej fabryki, już po zaprowadzeniu stanu wojennego, wywieszono czerwony sztandar. Wojsko po kilku godzinach, z wielkim trudem, sztandar ten usunęło, ale na rozkaz generała Olchowskiego, któremu generał gubernator Maksymowicz przekazał prawo wydawania rozporządeń, wypływających z zaprowadzenia stanu wojennego, cała fabryka została otoczona wojskiem i rozpoczęto w niej śledztwo. Żandarmi, przeprowadzając śledztwo, wprost pastwią się nad robotnikami i grożą, że dopóty ich nie wypuszczą, póki nie wskażą, kto z nich ów czerwony sztandar wywiesił na kominie. Mimo to śledztwo nie dało dotąd żadnych rezultatów. Z pośród pracujących, 14 poddanych zagranicznych wydalono za granicę, a 50 zesłano porządkiem administracyjnym w głąb Rosji. Dla reszty robotników, internowanych w fabryce, zarząd sprowadza żywność z taniej kuchni, oraz sprowadził słomę na posłanie dla nich. — W fabryce ma przebywać 400 robotników. Pracownicy biurowi, którym pozwolono pracować w biurach, rewidowani są przed wejściem do fabryki i przed wyjściem. Nawet chorym robotnikom, a jak opowiadają w Warszawie, liczba ich wskutek katowania przez żandarmów ma być znaczna, nie pozwala wojsko opuścić fabryki, wskutek czego jeden lekarz pogotowia ratunkowego pełni stale służbę we fabryce.

Wskutek zaprowadzenia stanu wojennego generał-gubernator zakazał odbycia zjazdu lekarzy z całej Rosji, który miał się we wrześniu odbyć w Warszawie.

Obrady nad samorządem.

Z Warszawy donoszą, iż obrady na zaprowadzeniem samorządu miejskiego i wiejskiego w Królestwie, rozpoczną się w pierwszych dniach października b. r.

(Telegram Dziennika Pol.).

Zamach na policmajstra.

Katowice. (Tel. wł.). Do *Kattowitzer Ztg.* donoszą z Częstochowy, że tamtejszy policmajster wczoraj wieczorem przez bombę dynamitową, rzuconą na ulicy, został rozerwany w kawałki. Kilka przechodzących w pobliżu osób zostało ciężko ranionych. Sprawca zamachu uciekł.

Zaburzenia w Sosnowcu.

Katowice. (Tel. wł.). *Kattowitzer Ztg.* donosi o wielkich demonstracjach robotniczych w Sosnowcu. Robotnicy w wielkich grupach ze sztandarami przeciągają po ulicach, śpiewając pieśni rewolucyjne. Ani wojsko, ani policja, nie czyni im przeszkód.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Mobilizacja w Rosji.

Petersburg. (Agencja). Ukaz carski do ministra wojny zarządza celem wzmocnienia armji na dalekim Wschodzie mobilizację w niektórych okręgach następujących gubernij: Wilno, Grodno, Kurlandja, Perm, Wiatka, Symbirsk, Saratow, Orenburg, Astrachań i Ufa. Mobilizacja obejmuje także dońskich kozaków. Ukaz zarządza dalej mobilizację koni w niektórych okręgach gubernij: Petersburg, Nowogród, Psków, Inflanty, Tambow, Warszawa, Siedlce, Lublin, Radom, Grodno, Kijów, Półtawa, Kursk, Czernigów, Wołyń, Podole, Siewierz, Jekaterynosław, Bessarabja, Taurja.

Przygotowania do zwołania dumy.

Petersburg. (Tel. wł.). Dziś pod przewodnictwem hr. Solskiego zbiera się komisja w sprawach dumy. Załatwi ona przedewszystkiem kwestję, czy ma być w sprawie dumy wydana stała ustawa, czy też prowizoryczne zarządzenia, a uchwalenie stałej ustawy pozostawione zostanie samej dumie. Dalej zostanie załatwioną kwestja miejsc, w których odbywać się mogą zgromadzenia wyborcze, dalej, jak daleko sięgać ma swoboda głosu i kto za zgromadzenie takie ponosi odpowiedzialność.

Manifest amnestyjny?

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, jakoby przygotowany już był manifest carski z powszechną amnestją. Wyjęci będą z amnestji tylko sprawcy ostatnich zamachów.

Stan wojenny w Kownie.

Kowno. (Pet. ag. tel.). Wczoraj zaprowadzono w gubernji kowieńskiej do pewnego czasu wzmocniony stan wojenny.

Niepokoje na Kaukazie.

Tyflis. Urzędownie donoszą, że podczas niepokojów w miejscowości Mezadzidżwari w okręgu Dunart zostało 7 chłopów zabitych, a 12 rannych. Chłopi odmówili właścicielowi dóbr księciu Bagrationowi przynależnej mu części żniw, wskutek szego uwięziono 3 przewódców, a przywołana pół kompanja strzelców wraz z kilku kozakami pomogła ks. Bagrationowi w wyegzekwowaniu jego praw. Następnie około 1000 chłopów z widłami i drągami otoczyło dwór, domagając się zwrotu zboża i oświadczając naczelnikowi, że i nadal części zbiorów składać nie będą.

Oficer kozaków, kiedy go raniono wystrzałem w głowę, dał komendę do strzelania i ataku na tłum, który po pierwszych strzałach się rozprószył. Kiedy potem 200 chłopów przybyło z górą, wysłano przeciw nim kozaków. Dobra ks. Bagrationa są obsadzone wojskiem. W jasny dzień zastrzelono jednego z kozaków z zasadzki. W dwa dni potem raniono ks. Bagrationa dwoma strzałami.

Głód w Rosji.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w gubernji tulskiej głód dochodzi do ostatecznych granic. W wielu miejscowościach wybuchł tyfus głodowy. To samo w gub. saratowskiej. Zasiłki rządowe nie wystarczają dla położenia kresu nędzy.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy Dziennika Polskiego)

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent *N. W. Tagblattu* donosi z Petersburga: Daje się tu spostrzegać nowy zwrot na korzyść pokoju. Pewien wysoki urzędnik w ministerstwie spraw wewnętrznych powiedział mi, że stronnictwo wojenne z każdym dniem traci swe wpływy. Rząd chce zakończyć wojnę przed zebraniem się dumy, aby uniknąć niemiłej mu kontroli. Bułygin pozostanie na swym urzędzie aż do ukończenia prac przygotowawczych do dumy.

Nowy Jork. *Associated Press* donosi z Portsmouth z wiarygodnego źródła, że Japończycy już przed kilku dniami upoważnili Roosevelta, aby w ich imieniu zaniechał pretensji co do odszkodowania wojennego lub zwrotu kosztów i aby zajął to stanowisko, że Japończycy zwracają Rosji północną część Sachalinu, a cenę zwrotu ustanowić ma mieszany sąd rozjemczy. O tem zawiadomiono cara za pośrednictwem amerykańskiego ambasadora w Petersburgu. Twierdzą, że odpowiedź cara jest częściowo korzystną. Jak słychać, Witte miał zgodzić się na określone wyżej stanowisko i wyraził zdanie, że Rosja będzie musiała coś zapłacić w formie wykupna wyspy.

Portsmouth. W interwiewie delegat rosyjski Witte oświadczył, że Takahira prosi o odroczenie konferencji, gdyż on oczekuje informacji z Tokio. Takahira w interwiewie zapewnia, że szacunek dla Roosevelta, który doprowadził obecną konferencją pokojową do skutku, skłania Japończyków, ażeby wedle sił zapobiegali zerwaniu. Takahira wyraził się, że stan rokowań jest prawie beznadziejny. Słychać, że delegaci nie zbiorą się na posiedzenie, dopóki nie nadejdzie z Japonji odpowiedź na oświadczenie delegatów rosyjskich, które jest uważane za ultimatum Rosji. Jest więc możliwem, że konferencja nie odbędzie się przed środą lub czwartkiem. Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że Roosevelt poczynił nowe kroki w Tokio, a nowojorska *Tribune* twierdzi stanowczo, że Roosevelt to uczynił.

Tokio. Nadzwyczajna Rada gabinetowa w której uczestniczyli ministrowie i wybitni mężowie stanu, trwała wczoraj od rana, do godziny 2 po południu, poczem wszyscy zebrani udali się do pałacu mikada, gdzie pod przewodnictwem cesarza konferencja dalej się odbywała. Jak sądzą, zapadła decyzja co do dalszego prowadzenia wojny lub zawarcia pokoju. W stolicy, jak poprzednio, panuje spokój.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł) Koszut w przejeździe z Karlsbadu zawitał do Wiednia i w rozmowie z redaktorem *W. Allg. Ztg* scharakteryzował sytuację na Węgrzech w następujących słowach: Położenie na Węgrzech nie zmieni się, chociażby rząd wniósł cały szereg ustaw popularnych. Wyborcy węgierscy rozumieją, że w całej tej kwestji idzie tylko o usunięcie sprawy komendy węgierskiej. Trzeba się atoli z tem liczyć, iż weszła już w ducha narodu i nie usuną jej żadne, choćby najpopularniejsze przedłożenia. Przeciw prądowi nie można płynąć.

Sojusz angielsko-japoński.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* zaprzecza wiadomości, jakoby sojusz japońsko-angielski został odnowiony. Sojusz teraźniejszy obowiązuje po koniec r. 1906 i odnowiony zostanie tylko w razie ustania wojny.

Flota angielska na Bałtyku.

Swineminde. Wczoraj przybyła tutaj eskadra niemiecka. Komendant jej złożył wizytę na admiralskim okręcie angielskim, poczem nastąpiła rewizyta.

Wieczorem przybyło tu 5 angielskich kontrtorpedowców.

Cholera.

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi: Na rosyjskich tratwach na pruskiej przestrzeni Wisły od dnia 16 b. m. zachorowało ogółem na cholerę 7 osób. Trzy z nich zmarły.

Okręty i tratwy na Wiśle poddano sanitarnej kontroli.

Wiedeń. Przybył tu marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni.

Budapeszt. (Bud. Biuro kor.) Dziennik urzędowy ogłasza spensjonowanie sekretarza stanu w prezydjum ministerstwa, Tarkowicza, i mianowanie go wicegubernatorem Banku Austro-Węg., a zarazem mianowanie radcy ministerjalnego dr. Albina Marffyego, sekretarzem stanu w prezydjum ministerstwa.

Bruksela. (Tel. wł.) Wczoraj zebrało się tu międzyparlamentarna konferencja pokojowa. Bierze w niej udział 300 delegatów z 23 parlamentów.

Kronika z ostatniej chwili.

Z armji. Wiedeń (Tel.) Dziennik rozp. armji przynosi mianowanie generał porucznika hr. Karola Auersperga, dotychczasowego komendanta dywizji kawalerji w Jarosławiu, komendantem 13 korpusu armji w Zagrzebiu.

Pożar. Smolnik (na Spiżu). (Tel.). Onegdaj wybuchł tu pożar, który trwał do wczoraj w południe. Spaliło się 165 domów, dwa kościoły, urząd gminny, fabryka tytoniu, zatrudniająca 800 ludzi, wielkie zapasy tytoniu i cygar. Dwie osoby utraciły w płomieniach życie.

Cyklon. Elisabetgrad. (Tel.) Onegdaj szalał tu cyklon, który wyrządził wielkie szkody i poprzerywał połączenia telegraficzne

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5280 sztuk, w tem było z Galicji 27 sztuk, z Bukowiny 24.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny spadły o 2/3 k.

Niesprzedano 159 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 3 sztuk po 70 do 72 kor., 48 sztuk po 74 do 82. 20 sztuk po 83 do 94 kor., — sztukę za —.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 73, krowy podtuczone po 54 do 69, bydło chude po 40 do 57 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 28 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 305·75, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·50, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·25, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·50, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 74·—, Pożyczka salcburska 214·—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 141·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 28 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·25, Staatsbahny 144·90, Diskont Comandit 193·25, Berlińskie Towarz. handl. 170·75, Laura 265·75, Bochum 254·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 95·—, Kolej Meridionalna 153·25, Losy tureckie 135·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 221·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 20·40, Kolej Henry 122·80 Niemiecki bank narodowy 132·90, Kanada Profered 158·75, Akcje żeglugi hamburskiej 169·90, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·50.

— **Berlin** 28 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Paryż** 28 sierpnia. 4 procentowa renta 99·65, mąka 29·35.

— **Frankfurt** 28 sierpnia. Austrjackie kredyty 212·20, Kolej państw. 145·—, Diskonto 194·30, Laura 267·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieńscy z Milatycza. Hr. J. Pruszyńscy z Podola ros. Dr. A. Strzelbicki z Czerniowiec. M. Łapiński z Kijowa. W. Chrzanowski z Królestwa Pol. A. Rozwadowski z Łowcza. St. Łukaszewski z Buczacza. J. A. Van Roy z Serajewa. Prof. W. Stroka z Krakowa. A. Chełczyński z Królestwa Pol. J. Biliński ze Sanoka. W. Zagórski ze Sanoka. W. Bernatowski z Rosji. E. Rubesch z Wiednia. Pp. Niwiccy z Bortnik. Z. Majewski z Lublina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Jańcia

najukochańsza córka

Wandy i Edmunda Kienzlerów

usnęła w Panu dnia 27-go sierpnia b. r. po długich a ciężkich cierpieniach w 2-giej wiośnie życia.

W smutku pogrążeni rodzice z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 29 sierpnia b. r. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 18 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Dominik Knapp

były właściciel cukierni

zaopatrzony św. Sakramentami marł dnia 28-go sierpnia b. r., w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 30 sierpnia 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony brat z rodziną krewnych, przyjaciół kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Edward Aleksander Osadkowski

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 28 sierpnia 1905 r., przeżywszy lat 42.

Eksportacja zwłok odbędzie się we srodę dnia 30 sierpnia 1905 r. w Lewandówce (za rogatką Gródecką) o godzinie 3 popołudniu, na którą w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół, i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Helena Marja Urban

zmarła dnia 28-go sierpnia 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, w 2 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 29 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1905.

„Stella" K. Słotołowicz. Wałowa 11.

30)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wiedząc, że ona go kocha, bądź co bądź pragnął z nią rozmowy. Lecz czy przypadkowo, czy też była tak strzeżona, że nie przyszła nigdy.

Miałżeby tak odjechać? Za kilka dni kończy się urlop, którego nie chciał przedłużać, powoływał go do Algieru do Oranu, dokąd Jan Berlier, przeznaczony do pierwszego pułku strzelców, miał go poprzedzić. Bił się z najnieprawdopodobniejszemi myślami i w niemocy swej szarpał się jak młody koń, gryzący wędzidło.

— Chciałbym zobaczyć się z twoją matką — rzekł Janek, podnosząc się z ławki.

— Poczekaj — odrzekł Jerzy, także powstając,

I z nagłem postanowieniem mówienia, dodał prawie szeptem:

— Słuchaj, ja muszę się widzieć z panną Dulaurens. Czy możesz mi w tem dopomódz?... Dobrze?

Przyjaźń prawdziwa łączyła obydwóch młodzieńców. Starszy z nich kierował się pobłażliwością względem młodszego, który znów odpłacał tamtemu gorącem uznaniem wysokich jego zalet i rozumu.

Atoli nigdy pomiędzy nimi nie przyszło do zwierzeń. Ztąd wielkie zdziwienie Janka, gdy usłyszał przyjaciela, odkrywającego mu tajemnicę swego serca, pomimo, że odgadywał ją od dawna.

Jako niemy obserwator, śledził przebieg rodzinnego dramatu, którego teatrem było Chenaie, oraz był świadkiem rozpaczliwych zabiegów pani Dulaurens w popieraniu kandydatury Armanda de Marthenay.

Znając usposobienie gwałtowne i wygórowaną dumę Jerzego więcej się przejmował jego uczuciem, lękając się rozpaczy w razie rozczarowania, aniżeli swojemi krótkotrwałemi miłostkami, uprawianemi dla rozrywki. Wiedział czemu przypisać tę nieprzepartą żądzę przyjęcia udziału w ekspedycji na Saharę, ową potrzebę czynu gorączkowego, które owładnęły jego przyjacielem.

Lecz Jerzy zawsze był zamknięty w sobie: aby się zdobył na postanowienie wypowiedzenia się, potrzeba było bardzo ważnego powodu, stąd więc cała ta sprawa wydała się Jankowi bardzo zatrważającą.

Pokrywając niepokój, Janek zapytał:

— Czy nie możesz być sam w Chénaie? Nic nadto łatwiejszego.

Jerzy wpatrzył się w niego przenikliwie:

— Wiesz dobrze, że nie.

Po chwili milczenia mówił dalej:

— A jednak ja muszę ją widzieć.

— Żeby wykraść? — rzekł Janek z figlarnym uśmiechem, usiłując całą tę rozmowę w żart obrócić. Lecz otrzymał odpowiedź smutną.

— Spojrzyj na twarz jej, a nie powiesz tego więcej... Koniecznie muszę ją widzieć przed wyjazdem. Kto wie, czy nie na lat kilka. Chodzi tu o moje i jej szczęście. Gdyby tylko o moje mógłbym oddalić się z moim bólem, nie obejrzawszy się za siebie. Ona potrzebuje upewnić się o swoją przyszłość i przekonać się ostatecznie, że przyszłość ta należy do umiejących chcieć. Zostanie moją żoną, jeżeli taka będzie jej wola, a ja żądam od niej tylko odwagi w oczekaniu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oswięcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Köröszmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Köröszmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzi	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Seretnu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszow), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kördsmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnow, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orlowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Köröżmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzi	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.